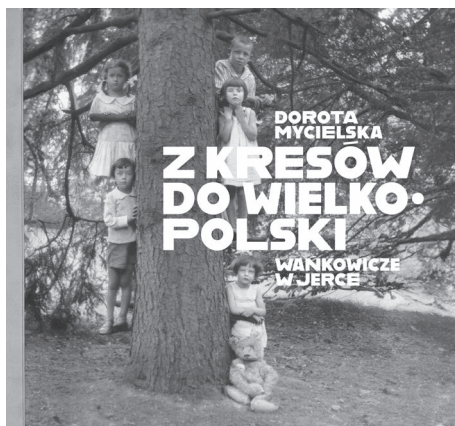


Ryszard Biberstajn
Biblioteka Uczelniana Akademii Nauk Stosowanych
im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie

Dorota Mycielska, *Z Kresów do Wielkopolski. Wańkowicze w Jerce*¹



Jedną z najszlachetniejszych form działalności na rzecz małych ojczyzn jest próba spojrzenia na własny region nie tylko jako enklawę swoistości. Badanie przeszłości regionu sprowadzone tylko do ścisłych granic geograficznych, przy całym krzepiącym skądinąd poczuciu odrębności, grozi utratą proporcji. Tymczasem warto niekiedy spojrzeć na własny region w powiązaniu z innymi, a wtedy okaże się, że na

mapie ma znaczenie nie tylko dla miejscowych regionalistów. Regiony są bowiem ważne w skali wielkiej historii, gdyż miały niegdyś wpływ na klimat życia społecznego, w tym kulturalnego, całych ziem polskich.

Z tej perspektywy wznowienie po dwudziestu dwóch latach pozycji Doroty Mycielskiej *Z Kresów do Wielkopolski. Wańkowicze w Jerce* wydaje się faktem ważnym (pierwsze wydanie ukazało się za sprawą Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego w 2002 r.). Przypomina bowiem okolice Kościana jako wplecione w wielką historię z wielkimi nazwiskami w tle, a zatem związek naszego regionu z dziejami kraju. Wszystko to za sprawą jednej rodziny z najsłynniejszym jej przedstawicielem – Melchiorzem Wańkowiczem (znakomitym pisarzem, ponadto autorem słynnego, a przy tym bałamutnego hasła reklamowego „Cukier krzepi”). A rzecz zaczyna

¹ Leszno 2024, ss. 149, fot., portr., faksymile, plany.

się bez mała sielsko: „Wiosna 1916 roku, drugi rok wielkiej wojny. Dalekie Kresy jeszcze spokojne. W Kałużycach Wańkowiczów, leżących nad Uszą, dopływem Berezyny, życie płynie utartym od pokoleń torem”. Potem się zaczęło. Na mocy tzw. traktatu ryskiego wschodnia część Kresów, w tym dobra Wańkowiczów w Mińszczyźnie, znalazły się poza granicami odrodzonego państwa polskiego. Rozpoczęła się wędrówka rodziny na zachód. Ostatecznie jeden z jej członków, Witold, osiadł w wielkopolskiej Jerce pod Kościanem, co miało miejsce latem 1921 r.

Książka, której wydawcą jest Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, składa się z siedmiu rozdziałów, napisanych przez Dorotę Mycielską. Autorka, córka Krzysztofa i Anny z Wańkowiczów Morawskiej z Turwi, oddaje obraz życia ziemiańskiej rodziny, niegdyś zamożnej, w zmienionych warunkach małej wsi w okresie między wojnami, odbudowującej swoją egzystencję w nowych okolicznościach. Części te zachowują porządek chronologiczny zdarzeń. Dzieje Wańkowiczów rozpoczynają się rozdziałem „Wygnańcy”, a zwartą opowieść zamyka złowieszczy rozdział „Znowu wojna”. Całość zamyka „Epilog” zawierający co prawda lakoniczne informacje, jednak przejmujące ze względu na swoją grozę śmierci, której katalogiem w istocie „Epilog” jest. „O świcie 13 września Witold wyszedł przed bramę. Został zastrzelony przez niemieckiego strażnika. Jego syn Roman zginął podczas ataku żołnierzy Baszty na Mokotowie w pierwszym dniu Powstania. Krysia Wańkowiczówna poległa szóstego dnia na Woli w grupie żołnierzy Parasola. Irenkę widziano w ostatnim dniu Powstania, gdy odmawiała zeznań w siedzibie Gestapo w Alei Szucha. Nie wiadomo, jak zginęła” itp. Jedyńymi, którzy po wojnie wrócili w swoje strony, byli benedyktyni, ponownie osiedlający się w klasztorze lubińskim.

Książka D. Mycielskiej nie jest tylko zwykłą relacją historyczną, chociaż to ważna warstwa tego tekstu. *Z Kresów do Wielkopolski* jest także świetnie napisaną opowieścią o ludziach, ich wzajemnych relacjach, poglądach, emocjonalności, prospołecznych działaniach. Dodajmy – pisaną wytrawnym piórem, w którym widoczne jest filologiczne wykształcenie autorki, a zarazem badaczki przeszłości (wszystko w tej książce jest udokumentowane źródłami, zaznaczonymi w licznych przypisach) i jej talent narratorski. Dorota Mycielska urodziła się w Turwi w 1939 r., studiowała także socjologię, a doktorat obroniła w 1989 r. w instytucie Historii PAN. Temat rozprawy dotyczył profesorów uczelni wyższych w dwudziestoleciu międzywojennym. Pracowała w Kancelarii Senatu. Zmarła w roku 2007.

W książce sporo uwagi autorka poświęciła działalności społecznej jerkowskiej rodziny Wańkowiczów. Witold i Marieta w latach wielkiego

kryzysu borykali się z trudnościami ekonomicznymi, więc by jakoś w miarę bezpiecznie przetrwać, Witold przez trzy lata administrował w Parzęczewie majątkiem Jana Potworowskiego (wuja Mariety). Uczestniczył też, jak podaje D. Mycielska, w życiu kilku instytucji, m.in. Wielkopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Czytelni Ludowych, zasiadał w Radzie Nadzorczej Kolei Powiatowej w Kościanie, był niezależnym sędzią przy Sądzie Okręgowym w Lesznie. Z kolei Marieta, prowadząc dom i wychowując czworo dzieci (Jura, Annę, Romana i Irenę), również znalazła sobie obszar pozadomowej aktywności. Współpracowała, głównie jako tłumaczka z języków angielskiego i francuskiego, z Towarzystwem Wydawniczym „Rój”, którego współtwórcą był Melchior Wańkowicz.

Wiele miejsca D. Mycielska poświęciła działalności charytatywnej tej rodziny. Opis dziejów Wańkowiczów uzupełnia nasze pojęcie o losach części polskiego ziemiaństwa przesiedlonego z Kresów. Czytelnik ma okazję poznać zaangażowanie Wańkowiczów, pozwalające im wrosnąć w społeczność kościańskiej prowincji. Marieta była organizatorką różnych kursów, m.in. przetwórstwa owocowego, robót ręcznych i krawiectwa. Rozwijała amatorski ruch teatralny, w którym wystawiano takie sztuki, jak *Grube ryby* Bałuckiego czy przedstawienia związane z Bożym Narodzeniem. Jej prospołeczne inklinacje znalazły swój wyraz we włączaniu się w działalność stowarzyszeń, m.in. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, Związku Włościanek Wielkopolskich, Towarzystwa Czytelni Ludowych (wypożyczalnia książek była również w domu Wańkowiczów). To tworzy imponujący obraz wnिकnięcia tej rodziny w tkankę społeczną miejsca, w które rzucił ją przesiedleńczy los. Należy mieć jednak świadomość, że kawałek historii przedstawiony czytelnikom przez D. Mycielską jest widziany tylko z jednej pozycji. To perspektywa elit. Aby rozumieć historię, warto skłonić się ku innej opcji – takiej, którą nakreślają modne ostatnio pozycje, np. *Służące do wszystkiego* czy *Chłopki* Joanny Kuciel-Frydryszak. Jest jednak rzeczą naturalną, że w książce D. Mycielskiej nie chodzi o obiektywny przyczynek do historii wsi okresu międzywojennego. Może ona natomiast stanowić ważne uzupełnienie naszej wiedzy o regionie, w tym o postawie części wielkopolskiego ziemiaństwa, także tego, które po wielu trudach znajdowało tu swoją życiową przystań.

Pośród wspomnianych walorów tej pozycji uwagę przykuwa jej szata edytorska. Książka ta jest bowiem nie tylko do czytania, lecz także – jeśli można się tak wyrazić – do oglądania. W formacie zbliżonym do kwadratowego pomieszczono liczne zdjęcia. Większość z nich jest archiwalna, niemal cudem ocalona przed zniszczeniem, dokumentująca codzienność i chwile odświeżne życia Wańkowiczów. Fotografie utrzymane

w gustownym kolorze sepii (niektóre tylko są w pełnej gamie barw, w tym portret autorki) stanowią odniesienia do narracji D. Mycielskiej. Temu wszystkiemu kształt graficzny nadał Dennis Wojda. Zatem bogata jest ikonografia tej publikacji. 85 zdjęć – niektóre na rozkładówkach, drzewo genealogiczne Wańkowiczów (od Melchiora i Marii Szwoynickiej) oraz Morawskich (od Kazimierza i Marii Chłapowskiej), schemat rozkładu pomieszczeń (parteru i piętra) domu jerkowskiego stanowią atrakcyjne dla czytelnika uzupełnienie opowieści.